

"Postęp nie rodzi się bowiem ani z walki klas, ani z wymiany elit, lecz z uzgodnionych, demokratycznych reguł uczestnictwa w społecznej grze interesów!" - czytaj s.4: "O postępie słów kilka"



Nr 87
26 V 1985 r.
Wyd. C

PISMO CZŁONKÓW MIĘDZYzakładowego Robotniczego Komitetu "Solidarności"

W NUMERZE: PLENUM z duchem - s. 1, 2; Pogarda - s. 1; Twarzą w błocie - 2
O postępie słów kilka - s.4; Nowomowa (5) Postulatywność - s.4
List do ministra - s.5, s.6; Posłuszni nad Morze Czarne - s. 6

PLENUM Z DUCHEM =====

PZPR zafundowało sobie plenum z duchem. Bo jak inaczej nazwać dwudniową naradę nad czymś, co nie istnieje? Powyższe stwierdzenie nie oznacza bynajmniej przyznania racji pewnemu rządowemu intelektualistcie, który utrzymuje, że w Polsce nie ma inteligencji, lecz są tylko intelektualiści i półinteligenci. Po prostu ludzie z wyższym wykształceniem, których umownie podłącza się pod termin "inteligencja". Nie stanowi on w sensie socjologicznym żadnej wyodrębnionej grupy mającej wspólne a odmienne od innych środowisk interesy, systemy wartości i problemy. Może poza jednym: pracownicy z wyższym wykształceniem są (poza aparatem represji) bardzo źle opłacani, gorzej niż w ZSRR i innych KDL-ach.

Ponad dwumilionowa populacja "od magistra wzwyż" jest wewnętrznie zróżnicowana, a poszczególne jej odłamy zajmują w społeczeństwie odrębne, niekiedy przeciwstawne miejsca. W większości ci należą do szeroko rozumianej klasy pracowników najemnych, a nomenklatura też przeciwieństwo "inteligencja". Ludzie z wyższym wykształceniem prowadzą butik, warsztaty rzemieślnicze i związani są ze wsią, z rolnictwem. Inteligent to zatem profesor uniwersytetu i pracownik MSW, lekarz i aktor filmowy, właścicielka butiku z dyplomek historyka sztuki i rolnik po Akademii Rolniczej. Traktowanie ich jako jednolitego podmiotu działań politycznych jest oczywistym nonsensem.

Czerwony trzyma się przestarzałego mitu nie tylko na skutek ideologicznej sklerozy postrzegania świata poprzez podziały klasowe sprzed pół wieku. Plena środowiskowe (kilka miesięcy temu mieliśmy przeciwieństwo plenum "robotnicze") są świadomą i cyniczną manipulacją zmierzającą poprzez sztuczne podziały na "fizycznych" i "u-

(Dokończenie na s. 2)

POGARDA =====

Warszawa stała się ostatnio miejscem inwazji przybyszy z obcej planety - przywódców bratnich państw socjalistycznych. Ludzie ci, mieniący się synami ludu i przyjaciółmi ludu w orszakach przejeżdżających ulicami miasta oświadczają swoją bezgraniczną pogardę dla wszystkich, poza samymi sobą. W krajach komunistycznych nie ma terroryzmu zapewne dlatego, że aby narodził się terroryzm niezbędna jest odrobina choćby demokracji. Ale miasto, do którego przyjeżdżają, staje się miastem domniemych morderców. Czajką, by za każdym rogiem oddać strzał lub rzucić bombę. Dlatego może właśnie każdy róg miasta trzeba obstawić mundurowymi lub cywilnymi policjantami - czyż łatwo o lepszy sposób odczytania opinii władców na temat nastrojów swoich poddanych?

W tym kraju nie strzelano od kilkudziesięciu lat na ulicach do ludzi, którzy zasłużyli na nienawiść. W tym kraju ludzie nienawidzą łagodnie, bo brzydzą się przemocą. Przemoc jawi się bronią i metodą tym, którzy nawykli do jej używania. Taki jest znany w psychologii mechanizm projekcji - przypisywania otoczeniu własnych odczuć i intencji.

Miasto odcięte, miasto opanowane, miasto zamknięte dla ruchu. To, czy ludzie zdarzą do pracy, czy zdarzą karetki i czy pozwoli się ludziom na normalne oddychanie powietrzem jest dla władców godne splunięcia. Oni gardzą maluczkimi, oni jada na ważne spotkanie, oni się boją nie tylko kul ale i twarzy swych poddanych. Ludowi przywódcy państw ludowej demokracji są więźniami antyludowego obrzydka, pompy, sztywności i oderwania się od wszystkiego, co jest dniem powszednim wszystkich zwykłych ludzi. Bezpiecznie czują się chyba tylko sami ze sobą.

...zenie ze s.1
 myślowych do skłócenia społeczeństwa. nego odaje sobie sprawę, że musi za Sojusz fabryk i uniwersytetów zrodzo wszelką cenę u efektywnie gospodarke, ny w czasach "Solidarności" jest dla inaczef będzis koniec. A tego nie da czerwonego klęskę prestiżową - poe- się osiągnąć bez...
 brano mu klientelę! Usiłuje więc od- nych specjalistów. Wię...
 bić ją, twarzą przy okazji dymne za- plenu poświęcone inteligencji. Doko-
 słony dla ustawodawstwa wymierzzonego nano na nim starego odkrycia: że in-
 zarówno w robotników jak i intelek- teligencja jest równoprawnym członem
 tualistów. Na XVI plenum, pośw... społeczeństwa socjalistycznego i że
 roli klasy robotniczej powiedziano... jest niezbędny w dziele
 robotnikom mnóstwo doktrynalnych ko-
 mplementów i oferowano prezenty w ro-
 dzaju inspekcji robotniczo-chlops-
 kiej i punktów za pochodzenie. Jedno-
 cześnie szykowano podwyżki cen żywno-
 ści, wydłużono czas pracy, nie mówiąc
 już o zablokowaniu prawa do autentycz-
 nej reprezentacji związkowej. Wer-
 balnym umizgom do robotników towarzy-
 szyła nagonka na inteligencję, która ni-
 posiada instynktu państwowego i jest
 niedojrzała ideologicznie.

Ekipa gen. Jaruzelskiego z j...
 no pod adresem inteligencji dużo ko-
 mplementów przeplatanych pogroźkami.
 A co towarzyszy umizgom. Przygotowywa-
 nie nowelizacji ustawy o szkolnict-
 wie wyższym, lojalności dla nauczycieli
 i kadry kierowniczej, reformowanie,
 wbrew opinii naukowców, prawa w spe-
 sów utwierdzający policyjny charak-
 ter państwa. Ale widać Jaruzelski są-
 dzi, że "ministerstwo" nie
 zauważą sowietyzacji

Twarzą w błocie
 Małe, zapylone miasteczko. W kie-
 leckiem, rzeszowskim czy białostoc-
 kiem, rzecz bez znaczenia. Bardzo małe
 i bardzo brudne. Jedyne kąjpa w re-
 moncie, więc trunkowi mieszkańcy piją
 "pod chmurką" na rynku. Gdzie piją, tam
 i sikają. Ze przy tym samym rynku
 jest kościół, "nie szkodzi, przecież
 oblewają przystanek PKS". Ze pijani
 leżą w błocie jak świnię - jest prze-
 cię ciepło - nie przeziębą się. Ju-
 tro, jak zwykle, wstaną z rana i poja-
 dą do większego miasta do pracy.
 Niemal każdy z nich ma kawałek
 pola. Tak zwani "chłopy robotnicy". Zle
 pracują w fabryce, zle też gospodaru-
 ją na swoim. Pod każdym względem naj-
 gorszi. To ich synowie idą bez skrupu-
 łów do ZOMO, bo tam płacą i nie domy-
 ślają się, że to grzech, że trzeba się
 z tego wyświadczać tak samo, jak z pi-
 cia wódki i bójek rodzinnych. To oni
 cywilizacyjnie "ciągną Polskę w dół".
 Nie czytają gazet, większości progra-
 mu telewizyjnego po prostu nie rozu-
 mieją. Ich wiedza o świecie ogranicza
 się do tego, że w prawdziwych mias-
 tach na Zachodzie żyje się lepiej, a
 Rosjanie to wyjątkowe sukinyńy i ży-
 ją jeszcze gorzej niż oni.
 Tutejsze domy to ohlewy. Ściany już
 nawet nie z drewna, ale z trzciny kle-
 jonej gliną. To miasteczko ominął sud
 gospodarczy Gierka. Z niczego powstał
 je tylko nic. Nawet w gminnym Domu To-
 warowym można kupić wszystko, co i 10

dówkę(!), że nie wspomnę o Laksusow,
 magnetofonach. Budzie nie mają pinie-
 dzy, brak im także wyobraźni. Na obiad
 zjadają wielką michę ziemniaków god-
 nie brzuszny. Trąsci tera ludzie - zna
 czy dobrze żyją - słyszę. Polska G.
 W krajach bogatszych od Polski naj-
 gorsze prace - śmieciarzy, stróżów i
 grabarzy wykonują gasterbeiterzy: Tur-
 cy, Egipcjanie czy Hindusi, nierzadko
 Polacy. Nas nie stać na taki import, a
 le pariasi są potrzebni, więc dojeź-
 dzają do wielkich miast z takich jak
 to miasteczek. Faktycznie są traktowa-
 ni tak samo jak Murzyni w RPA. W mies-
 cie, w którym pracują nie mieszkają -
 bo nie dostaną mieszkań. Po skończo-
 nej pracy wracają do swych bantusta-
 nów odrapanymi, zle resorowanymi auto-
 busami. Razem z dojazdami pracują po
 dwanaście godzin. Potem jeszcze cięż-
 sze prace polowe, których nie mogła
 wykonać żona z dziećmi. Jeśli jeszcze
 potem jest czas na wypicie wódki, to
 święto. I już po godzinie świętują
 twarzą w błocie na rynku.
 I tyle ich szczęścia w życiu. Zre-
 szta więcej nie potrzebują - nie wie-
 dzą tak naprawdę, że może być więcej.
 Trzeci świat, ten prawdziwy, z nędzą
 bez nadziei na to, że kiedykolwiek bę-
 dzie inaczej, nawet bez oczekiwanja
 na to lepiej. Ono jest naprawdę padal-
 za rogatkami miasta.

P O S T U L A T W N O S C

Typową właściwością nowomowy jest używanie szczególnego rodzaju trybu - trybu postulatywnego. Przejmuje on bądź to formę deklaracji intencji np: "będziemy umacniać socjalistyczną praworządność", bądź też odwołanie się do postulatywności w formie np.: należy podnieść na wyższy poziom pracę polityczną z młodzieżą. Postulatywność powiązana jest z omawianą już poprzednio ogólnikowością. Postulaty deklarowane są w imieniu bliżej nie określonych zbiorowości, bądź też stawiane pod bliżej nie określonym adresem. Tak jak cała nowomowa, postulaty pilnują swego oderwania od czasu i przestrzeni, tzn. nie określają w sposób konkretny ani punktu wyjścia, w którym zaczyna się owo "wzmocnienie", ani też nie określają terminu i skali zamierzonego w intencjach celu. Celem postulatywności jest nie tylko ukrycie rzeczywistych intencji władzy, choć ten cel przyświeca całej konstrukcji nowomowy. Postulatywność w pierwotnych intencjach, reanimowanych w historycznym rozwoju nowomowy postawiła sobie za cel werbalne do-tarcie i zadowolenie wszystkich możliwych adresatów politycznych języka. Postulat ma to do siebie, że sformułowany w odpowiednio ogólnej formie - może być deklaracją zaspokojenia celów najzupełniej sprzecznych i niemożliwych do pogodzenia, gdyby traktować je serio.

Jeżeli nowomowa formułuje jednocześnie postulat rozwoju nowoczesnej technologii i zarazem współpracy z państwami socjalistycznymi - to uchyla się od rozwikłania podstawowego w tym przypadku zagadnienia. Jest nim określenie granic, do jakich interesuje nas technologia, a do jakich rozwój współpracy z krajami socjalistycznymi, skoro oba te postulaty w pewnym momencie muszą znaleźć się w sprzeczności. Tymczasem w formie postulatywnej można zgłaszać obie te tendencje jednocześnie. Podobnie jest, gdy mówi się na przykład o "demokratyzowaniu stosunków wewnątrz partyjnych" i zarazem "umacnianiu" dyscypliny wewnątrzpartyjnej". Jedynie w formie postulatów, określających kierunki, w jakich należy się posuwać,

oba te z istoty sprzeczne hasła są do pogodzenia.

Nowomowa dzięki używaniu postulatów unika prezentowania najzupełniej realnie istniejących wyborów społecznych - na przykład między sprawiedliwością społeczną i świadczeniami socjalnymi, a efektywnością i urealnieniem wynagrodzenia stosownie do włożonej pracy i wysiłku itp. Wynika to z tragicznego w ekonomicznych skutkach przedstawiania społeczeństwa jako wewnętrznie niesprzecznego; po "wyeliminowaniu podstawowych konfliktów społecznych". Deklaracje polityczne formułowane w postaci postulatów, z których wynika, że możliwe jest zaspokojenie wszystkich potrzeb bez dokonywania politycznie i ekonomicznie uzasadnionych wyborów, potrafiły spowodować jednak sporę zamieszanie. I nie wszystkim udaje się uniknąć uznania, że "władza ma dobre intencje i chce dobrze", co najwyżej "nie potrafi". Rzeczywistość jednak jawi się władzy w charakterze życzeń i postulatów zgłaszanych w takich rozmiarach i ilościach, że stają one we wzajemnej sprzeczności, jeżeli mają być traktowane poważnie, a tym samym nie znaczą nic, skoro w praktyce jedne muszą eliminować inne.

Język postulatów zmierza do tego, by wszyscy czuli się usatysfakcjonowani tym, co zadeklarowano i by nikt nie pytał się o konkrety. Jest to idealna nowomowy postulatów, którą zaprawione w zakulisowych walkach grupy nacisku potrafią interpretować jak biblię, to znaczy stosownie do zmien-nych warunków i koniunktur.

Usiana postulatami nowomowa zna-czy tyle, że nikt nie może zostać rozliczony w konkretach, bo przecież postulaty niczego nie obiecywały - ani kiedy się poprawi, ani na ile naprawet, jeżeli obiecywano, że się "poprawi". A zawsze może zdarzyć się tak, że przez przypadek istotnie się poprawi, czyli że "władza" zajęła się "ważnym problemem społecznym". Na ogół jednak nie ma nikogo takiego, kto mógłby się zapytać odpowiednio głośno, co i na ile się poprawiło.

Lokis

O POSTĘPIE SŁOWYKKA

Panująca w Polsce od 1944 roku rpała już istniejąca w niej możliwość rozwoju. Niezależnie od tego, czy nazwiemy tę formację socjalizmem, czy też parodią, złośliwą karykaturą ustroju sprawiedliwości społecznej, zgadzamy się, że system nadaje się wyłącznie do wymiany. Nie jest on bowiem w stanie zapewnić dynamiki rozwojowej, która pozwoliłaby utrzymać się naszemu krajowi w kręgu cywilizacyjnym, do którego zdaje się jeszcze należeć. Jeżeli do zmiany systemu nie dojdzie w ciągu najbliższych lat dziesięciu, to przepaść cywilizacyjna między nami a uprzemysłowionym, skomputeryzowanym i zrobotyzowanym światem Zachodu będzie tak duża, iż nasz udział w międzynarodowym podziale pracy praktycznie stanie się niemożliwy. Za pięć, dziesięć lat zaocfa- nę państwo surowców, jakim dziś jesteśmy, nie będzie mogło przyjąć nowoczesnych maszyn nawet w prezencje, gdyż nie będzie ludzi zdolnych do ich obsługi.

Przyjęcie takiego właśnie globalnego, cywilizacyjnego stanowiska wy- daje się jedynym sensownym punktem wyjścia do wszelkich rozważań na temat nowego systemu, który miałby zastąpić system panujący. Nie chodzi tu więc o taktyczne chytrności, o odwoływanie się do zdrowego rozsądku nomenklatury, ale właśnie o uznanie, iż jedynie rewolucja (która niezależnie od środków oznacza zmianę systemu aż do utraty jego tożsamości i powstania systemu zupełnie innego) jest w stanie uratować naród przed cywilizacyjną katastrofą. Aby więc w ogóle sensowne było budowanie jakiegokolwiek wizji ustrojowej, trzeba założyć taki przebieg zmiany międzynarodowej, który spowoduje rewolucję, czyni mo-

Observacja współczesnego świata każe nam przypuszczać, iż jednym z podstawowych warunków postępu cywilizacyjnego jest demokracja, czyli taki system, w którym wszystkie grupy społeczne biorą udział w życiu publicznym, mają wpływ na podejmowane decyzje dotyczące ogółu, a zwłaszcza ich samych. Demokracja jest więc systemem instytucjonalizacji konfliktu

interesów między różnymi grupami społecznymi. Główny problem polega na tym więc, żeby wszystkie grupy społeczne, a zwłaszcza te najsilniejsze, przyjęły właśnie takie reguły gry, reguły demokratyczne, ale nawet przy założeniu najmniej sprzyjających dla obecnego reżimu warunków międzynarodowych należy oczekiwać, iż nie upadnie on bez walki. Historia i współczesna rzeczywistość uczą natomiast, iż żadna z istniejących współczesnie demokracji nie powstała w wyniku rewolucji. Każda bowiem rewolucja ma to do siebie, iż na jej czele staje jakaś grupa społeczna, która koncentruje w swym ręku więcej władzy, niż wynikałoby to z logiki ustroju demokratycznego. Nic dziwnego więc, iż jest ona skłonna te prerogatywy zachować, narzucając rozwiązania społeczno-gospodarcze szczególnie dla niej korzystne tj. takie, które powodują konflikt nie dający się zinstytucjonalizować. Koło się zamyka, a powrót do zwykłego następną rewolucję.

W przypadku Polski grupą potencjalnie najsilniejszą i jedyną, która jest skłonna jest do ostatecznej konsekwencji bronić przynależności naszego kraju do cywilizacji zachodniej, jest "nowa klasa wykwalifikowanych robotników, inżynierów, techników i intelektualistów". Pozostała część społeczeństwa (poza elitą władzy) nie tylko nie jest nastawiona rewolucyjnie, ale wręcz nie przygotowana do uczestnictwa w demokratycznie zarządzonym życiu publicznym. Jeśli więc "nowa klasa" nie zdobędzie się na wypracowanie dla tej reszty, tj. dla większości społeczeństwa, jakiejś form uczestnictwa wykraczającej poza model parlamentarny i rynkowy, to nowa władza uzyska wprowadzić na jakiś czas poparcie społeczne, ale nie będzie to równoznaczne z ustanowieniem demokracji nowoczesnej i dostosowanej do istniejącego w Polsce (i tak różnego niż np. w Anglii) układu sił i interesów społecznych. Postęp nie rodzi się bowiem ani z walki klas, ani z wymiany elit, lecz z uzgodnionych, demokratycznych reguł uczestnictwa w społecznej grze interesów.

Igor Lewy

Anatol Jawina
Warszawa

13 maja 1985 r.

Spraw Wewnętrznych

Gen. Czesław Kiszczak

KLWA

Panie Generale

Z rozrzewnieniem wysłuchałem Pańskiego przemówienia w dniu dziesiątego maja br. W prostych, szczerych słowach udowodnił Pan, znana w Polsce od tysiąca lat, prawda - kto jest przeciwko ekipie gen. Jaruzelskiego, ten jest agentem CIA. Dzięki Panu, Generale, dowiedziałem się, że moji jacyście i ja sam za dolary zwalczamy tak szlachetnych obrońców Narodu Polskiego" jak Gierek, Jaroszewicz i Kiszczak. A przecież "ojcowie" ci nie z chorobliwej, zaciętrzewionej ambicji, lecz z patriotycznego obowiązku i poczucia odpowiedzialności doprowadzili kraj do kryzysu. I teraz, kiedy cała władza pod kierownictwem I Sekretarza gen. Jaruzelskiego z całym poświęceniem normalizuje kraj w kryzysie, moi jacyście oraz ja, którzy z Polską mamy tylko to wspólne, że konsumujemy dolary CIA, z anarchistycznym zaślepieniem antysocjalistycznym, w pełnym rozkładzie moralnym, "nie siejąc, nie orząc", rzucamy imperialistyczne kłody na antypolskiej drodze, destabilizując ekipę gen. Jaruzelskiego. Wykazał Pan, Generale, że jesteśmy tylko płatnymi agentami CIA, w najlepszym wypadku nieświadomymi tego faktu. Po wysłuchaniu Pańskiego przemówienia przestałem być nieświadomy, za co jestem Panu Generalowi wdzięczny. A przecież mogłoby być gorzej. Mogłoby Pan General z taką samą swadą wykazać, że jesteśmy bezgłaznymi agentami KGB, a takiej hańby w żadnym wypadku bym nie przeżył.

W swoim przemówieniu zaproponował Pan konfiskatę mieszkań, które służą do celów niezgodnych z ich przeznaczeniem, gdyż służą wrogom socjalizmu. W poczuciu obywatelskiego obowiązku donoszę Panu, Generale, że zajmuję lokal przy ulicy Zamiany 11 m. 9, pragnę też poinformować Pana, że mam negatywną opinię o gen. Jaruzelskim i innych generalach, którzy na wątpliwych warunkach odpowiedzialności udźwigają ciężar normalizacji linii porozumienia i walki. Posłem również: "skoro jakakolwiek działalność polityczna jest naganna oraz na pewno inspirowana przez CIA, to generalowie, którzy sprawując władzę, prowadzą działalność polityczną, są inspirowani przez CIA". To zdanie wyraźnie świadczy o moim wrogim stosunku do gen. Jaruzelskiego, a za tem do Polski, gdyż nie ma i nie może być Polski bez Jaruzelskiego. Tego faktu dowiodła historia - Polska została się bez Bieruta, Gomułki, ale nie bez Jaruzelskiego, a kto ma antypolski stosunek, ten jest wrogiem socjalizmu. Tak więc moje mieszkanie zajmuje wróg socjalizmu! Ergo, zgodnie z Pańską propozycją należy je skonfiskować. Mieszkanie, które zajmuję, ma poniżej pięciuset metrów kwadratowych. A skoro identyczne mieszkanie w tym samym bloku ma tylko czterdzieści siedem i pół metra kwadratowego, to świadczy to niepodważalnie, że jako "bękart imperializmu amerykańskiego" muszę otrzymywać dolary. Wszak tylko za dolary, i to nie małą sumę, można przereć mieszkanie o powierzchni czterdzieści siedem i pół metra kwadratowego na mieszkanie o powierzchni poniżej pięciuset metrów kwadratowych.

W związku z powyższym proponuję, aby Pan, Generale, skonfiskował moje mieszkanie i przeprowadził się do niego ze swojej skromnej, za ciasnej willi. Natomiast swoją willę zasiedlił robotnikami z Zakładów im. Róży Luksemburg, aby wreszcie przestały gardłować na rządy gen. Jaruzelskiego. Co prawda nikt nie wie, jacy to robotnicy otrzymali mieszkanie po sdrażony Rurarczu, ale jeśli Pan, Generale, tego mieszkania nie zajmuje, to na pewno zajęł je jakiś robotnik wielodzietny.

Pomimo Pańskiego zdecydowanego stanowiska w sprawie konfiskaty mieszkań muszą stwierdzić, że jest Pan, Generale, mięczakiem! Zabrakło Panu generalskiej odwagi, szerokiego horyzontu myślowego oraz komunistycznej otwartości, albowiem nie zgłosił Pan dwóch istotnych propozycji, które nie są sprzeczne z Konstytucją, a co najważniejsze są zgodne z zasadami (c.d. s. 6)

bardziej są zgodne z fosforyzowanymi wskaźnikami gen. Jaruzelskiego. Po pierwsze należy wprowadzić przymusową sterylizację wrogów socjalizmu. Wszak wiadomo, że nie oni będą płodzić socjalistycznych generałów, co najwyżej będą karty imperializmu - CIA. Znane jest porzekadło Dzierżyńskiego: "Niedaleko pada jabłko od jabłoni". Po drugie, należy utworzyć obozy ciężkiej pracy oraz socjalistycznej resocjalizacji, tak, aby wrogowie socjalizmu w kamieniołomach wydobywali kamienie węgielne Polski Ludowej. Nie należy się przestraszać w tym wypadku hałastrą pięknoduchów, którzy oskarżać będą Polskę o tworzenie łagrów. Wiadomo przecież, że bezalny socjalizm bez łagrów nie istnieje. I nie sposób go zbudować. Pbmówienia, że te obozy przekształcą się w koncentracyjne obozy zakłady, są niepoważne. Co prawda, pierwsze obozy koncentracyjne niemieckie były zakładane dla alicnsów, prostytutek, homoseksualistów i innych degeneratów systemowych, a późniejsze znane "błędy i wypaczenia" nastąpiły dlatego, że faszyzm w całości odrzucił marksizm i leninizm.

Pańskie oburzenie, Generale, na Podziemie za brak potępienia reaganowskiej koncepcji pojednania z mordercami oficerów polskich w Katyniu jest w zupełności słuszne i nic nie usprawiedliwi Reagana, że nie przybył na tenże Powązkowski, aby złożyć wieniec pod Krzyżem Katyńskim, na którym wyryty jest napis: "Oficerom polskim zamordowanym w Katyniu przez faszystów niemieckich." Wtedy Reagan dowiedziałby się, kto naprawdę strzelał tył głowy Polakom w Katyniu.

czając się w obowiązku ujawnić niepokojące mnie myśli Panie Generale: po pierwsze, Pańskie przemówienie może być wytworem zawodowej choroby ministra MSW. Zawsze po takich płomiennych przemówieniach (...) następował słuszny protest "klasy robotniczej pod hasłem: "wypaczenia nie, socjalizm tak!". A następnie okazywało się, że największym "wypaczeniem" jest właśnie ów płomienisty mówca, a nowe władze ujawniały skrzętnie ukrywany fakt jego ciężkiej i długotrwałej choroby. Po drugie: wydaje się, że nie jest Pan Generale w całości oddany Ojczyźnie i Partii, ponieważ nie zrobił Pan nic, aby ugodzić gen. Jaruzelskiemu przy wyście wielkiego wozna. Może powinien Pan, Generale spróbować nadać go, podając go nieszkodliwej procedurze "zastresszenia do granic zawału". Otrzymują: Marszałek Sejmu PRL, mass media

POSIUSZNI NAD MORZE CZARNE! == laski działu kadr, sekretarza partii, nowozwiązków, przedstawiciela ZSMP, bowiem ogłoszeń będzie więcej niż miejsc i o przydziale zdecydują "zaślugi". Jakie - wiadomo.

Nowy system uprzywilejowuję załogi dużych zakładów, tam bowiem skierowana zostanie większość miejsc. Pracownicy małych zakładów, które nie zgłoszą zapotrzebowania lub nie otrzymają przydziałów, będą w ogóle pozbawieni możliwości wyjazdu w pełni sezonu. Zaś wszyscy będą mieli ograniczony wybór, gdyż żaden zakład nie dostanie pełnej oferty miejsc pobytu i terminów.

Mimo tytułu wad pomysł GKKFIT ma jedną zaletę - jest zgodny z duchem real socjalizmu. W normalnym społeczeństwie człowiek za zarobione pieniądze kupuje po prostu to, co go interesuje. U czerwonego kupić można wiele, może za to dostać nagrodę, oczywiście jeżeli jest grzeczny. Nagrodą może być talon na samochód, dywan, prakę, miskę klozetową czy bawełniane skarpetki. Czemu więc turystyka zagraniczna miałaby być z tego wyłączone?

Wycieczki do KDL-ów są coraz droższe, lecz jest ich tak mało, że popyt przewyższa podaż. Ale od czego genialne głowy? Pomyślały i oto przewodniczący GKKFIT wydał zarządzenie o zmianie sposobu systemu sprzedaży miejsc na wycieczki i wczasy w bratnich krajach. W myśl nowego systemu sprzedaż odbywać się będzie nie bezpośrednio w biurach turystycznych, ale za pośrednictwem zakładów pracy i działających w nich organizacji społeczno-politycznych. W wolnej sprzedaży znajdują się tylko zwroty. System ten ma obowiązywać od 15 VI do IX - a więc w pełni sezonu turystycznego.